

Przedstawiono również szereg dokumentów dotyczących zamieszkującej przedwojenny Sierpc ludności żydowskiej i niemieckiej. Na jednej z planszy zaprezentowano niezwykle zdjęcia żydowskich rodzin Koniec i Taca, przekazane przez Menachema Knaan (przed wojną Mendel Koniec), który w październiku 2007 roku po 76. latach przyjechał do rodzinnego miasta. Dzięki świadectwom szkolnym i rodzinnym fotografiom, widz prześledzić może koleje losu tej mieszkającej niegdyś w Sierpcu rodziny. Wzruszającym świadectwem na to, że historia zatoczyła koło jest fotografia sędziwego Menachema Knaan (wykonana 15 października 2007 r.), który siedząc na schodach dawnego, sierpeckiego domu, trzyma w dłoni swoje zdjęcie, wykonane w tym samym miejscu, 76 lat wcześniej.

W kilku gablotach bibliotecznych pokazano też historyczne dokumenty i zdjęcia przekazane Pracowni przez sierpczan, jak dyplomy sportowe sierpeckiego mistrza strzeleckiego Jerzego Kokoszczyńskiego, pamiątkowe dokumenty związane z osobą księdza Leona Kulasińskiego, akta sądowe dotyczące sprawy rehabilitacyjnej Ryszarda i Emilii Preuss, oskarżonych przez kierownika sierpeckiego UB o kolaborację, czy rodzinne fotografie mieszkającej niegdyś w Sierpcu niemieckiej rodziny Jabs. Na przykładzie wybranych dokumentów przedstawiono także sposób katalogowania i przechowywania zasobów Pracowni.

Ważnymi eksponatami wystawy są też plany Sierpca, z początku XIX wieku, z 1938 roku, plan z 1984 roku z dawnymi nazwami ulic i ulicami wytyczonymi w latach 1987 i 1988, a przede wszystkim imponujących rozmiarów mapa powiatu sierpeckiego z okresu międzywojennego (zaadaptowana na potrzeby powiatu w 1947 roku), zawierająca polskie nazwy miejscowości w fonetycznym brzmieniu, możliwym do wypowiedzenia dla Niemców (np. Wiltschaberg – Wilczogóra, Milobendsin – Miłobędzyn).

Oprócz zdjęć i dokumentów, w gablotach oglądać można liczne przedmioty materialne, wśród których nie brakuje znalezisk wykopanych z ziemi, jak łuski i fragment taśmy amunicyjnej do rosyjskiego karabinu z 1938 roku i karabinu maszynowego z 1910 r., przedmioty związane z ludnością żydowską: ozdoby, odważniki jubilerskie, przedmioty codziennego użytku, bączki do gry hazardowej lub zabawy dla dzieci, tzw. „drejdle”.

Ze względu na duże zainteresowanie wystawa czynna będzie w Czytelni MBP do połowy marca. Przewidziano także specjalne spotkania połączone z wykładem dla grup zorganizowanych. Oferta ta szczególnie zainteresować powinna sierpeckich nauczycieli i młodzież, zarówno ze względu na uzupełnienie wiedzy o przeszłości rodzinnego miasta, ale także, by uwrażliwić młodych ludzi na pielęgnowanie i zachowanie pamięci o ludziach, którzy kreowali naszą przeszłość.

Magdalena Wiśniewska

Wspomnienia pisane z pamięci

c.d. ze str. 6

Leżał taki zabity na wznak, naprzeciwko klasztoru i przez pas miał przerzucony panzerschreck. W tym dniu dowiedzieliśmy się, że Niemcy zamordowali kilkadziesiąt osób w więzieniu w klasztorze. Zostali powiązani i położeni na brzuchu, Niemcy strzelali im w tył głowy, a następnie podpalili więzienie. Okazało się, że jedna kobieta ocalała, była lekko ranna udawała zabiłą. Wyzwoliła się spod sterty trupów i uciekała na plebanię, zawiadamiając księdza. Ksiądz przy pomocy ludzi stłumił pożar, tym bardziej, że ogień zagrażał kościołowi. Na drugi dzień po wejściu Rosjan ubrałem się w pelisę po ojcu i razem z Mirkiem Jabłońskim poszliśmy do miasta. Na początku ul. Piastowskiej przy skwerku, zaczepili nas Rosjanie. Jeden z nich spytał nas o czas, zrozumiałem, że pyta się która jest godzina, spojrziałem na zegarek, chyba to było koło piętnastej, wtedy on powiedział „dawaj czasy”. Ja nie chciałem mu oddać, ale on przyłożył mi pepesze do piersi i mówi: - jak nie dasz to cię zastrzelę. Widziałem że to już nie przelewki, odpiąłem zegarek i dałem. To było pierwsze spotkanie ze sprzymierzeńcami. Od tej pory wychodząc na miasto nie ubierałem się porządnie. W pierwszych dniach po wejściu Rosjan, było bardzo ciężko z jedzeniem i niebezpiecznie. Często moje siostry musiały się ukrywać przed Rosjanami. W czasie okupacji Niemcy, zorganizowali Straż Pożarną, która składała się z Polaków. Do niej należał także mój starszy brat Zdzisław. W pierwsze dni po wyzwoleniu, komendant Wojenny Miasta, powołał natychmiast do życia Straż Pożarną. Było dużo pożarów w mieście między innymi spaliła się drukarnia. Do straży mieli się natychmiast zgłosić byli członkowie Straży Pożarnej z czasów okupacji. Nie wiem dlaczego mój brat nie poszedł. Zgłosiłem się za niego w komendzie. Wartownia nasza znajdowała się w podwórzu narożnej posesji przy ul. Piastowskiej i Stodólnej (obecnie Narutowicza). Po zgłoszeniu się dostaliśmy polecenie pełnienia dyżurów. Byliśmy umundurowani w granatowe płaszcze strażackie. Na głowach mieliśmy hełmy niemieckie z polskim orłem (zdaje mi się że malował je p. Białokórski) i chyba białoczerwone opaski. Mieliśmy chodzić po mieście i jeżeli zauważymy pożar natychmiast zgłaszać. Ja jako pierwszy obchód dostałem polecenie pójścia na ulicę (obecnie nazywała się Armii Krajowej) w kierunku dworca P.K.P.

Henryk Tuziński
c.d.n.